

Seria *Olympica* nie należy już do nowości – wprowadzono ją dwa lata temu, a pół roku temu pojawiła się linia *Chameleon* zawierająca najtańsze modele (oczywiście nie w skali bezwzględnej, ale w ofercie Sonusa). Jednak *Olympica* długo jeszcze będzie rządzić na salonach – w tej klasie cenowej Sonus czuje się najlepiej, z niej przecież się wyłonił i w niej chce pozostać jednym z liderów.



Sonus Faber OLYMPICA I

Biorąc pod uwagę właśnie zakres cenowy i ogólny charakter produktów, seria *Olympica* zastąpiła doskonale znaną linię *Cremona*. Ceny analogicznych modeli są wyższe, ale proporcjonalnie do inflacji; skład serii nie jest dokładnie taki sam, co odzwierciedla pewną ewolucję zapotrzebowania rynku. Mamy teraz do wyboru dwie konstrukcje wolnostojące (*Olympica II*, testowana już w „Audio”, i *Olympica III*), jeden podstawkowiec (właśnie *Olympica I*) i głośnik centralny (*Olympica Center*).

Olympica I jest więc spadkobiercą *Cremony Auditor*. Kontynuacja jest dobrze widoczna, lecz równie łatwo dostrzeżemy wiele różnic – to nie jest prosty lifting, ale całkowicie nowy projekt, ostatecznie żaden element, żaden profil nie jest dokładnie taki sam. Obydwie konstrukcje mają podobnej wielkości prze-

tworniki i obudowę, a do pewnego stopnia również jej kształt – i na tym podobieństwa się kończą. Układ dwudrożny z 15-cm nisko-średniotonowym nie jest też niczym wyjątkowym w projektach Sonusa, bo dzisiaj większość podstawkowców włoskiej firmy opiera się właśnie na takim schemacie, natomiast układy dwudrożne z 18-cm nisko-średniotonowym, bardziej popularne u innych producentów, występują tutaj w mniejszości.

W historycznym dorobku Sonusa można znaleźć najróżniejsze przykłady: monitorów z nisko-średniotonowymi 12-cm (najsłynniejszy – *Minima Amator*), 15-cm (*Guarneri Homage*), 18-cm (*Electa Amator*), nawet 20-cm (*Extrema*), zatem trudno stwierdzić, że właśnie układ z 15-cm jest w przypadku Sonusa elementem tradycyjnym. Takie stwierdzenie nie jest nam jednak do szczęścia potrzebne, ponieważ

ważne jest, że dzisiaj firma uznaje go za optymalny. Z wielkością podstawkowej obudowy wiązą się nie tylko jej koszty, ale i akceptacja klienta. Niewielu (choć są i tacy) marzy o dużych monitorach; podstawkowiec to nie tylko źródło dźwięku, ale i wrażenie estetycznych, zwłaszcza w przypadku Sonusa.

W serii *Olympica* mamy mariaż dwóch światów, przygotowany przez Sonusa ponownie w sposób mistrzowski i unikalny. Zachwycałem się już w teście *Olympiki II*, więc tym razem w skrócie. Bazą jest firmowy styl zarówno w materiałach, jak i kształtach, wywodzący się z kolei z włoskiej tradycji i estetyki, w której ważną rolę odgrywają drewno orzechowe i skóra. Jest też powiew świeżości i uniwersalnej nowoczesności, zaznaczany głównie akcentami elementów stalowych. Ostatecznie wszystko to połączono z włoskim poczuciem smaku i kultury.

Utrzymanie przyzwoitej mocy i efektywności przy zastosowaniu 15-cm nisko-średnio-tonowego wymaga wysokiej klasy przetwornika. W tym miejscu Sonus nie żałuje, inwestuje w pierwszorzędne komponenty i współpracę z najlepszymi specjalistami z innych europejskich firm, zajmującymi się produkcją samych przetworników. Nisko-średnio-tonowa 15-tka zainstalowana w *Olympicu I*, podobnie jak średniotonowa 15-tka z trójdrożnych modeli *Olympica II* i *Olympica III*, jest składana w duńskim Scan-Speaku, do którego części „miękkie” (zawieszenia, membrana) dostarcza niemiecka firma Doktor Kurt Muller – od dawna „szara eminencja” w branży głośnikowej. Głośnik ten jest jednak konstrukcją zaprojektowaną i produkowaną specjalnie dla Sonusa, nie jest nawet „wersją specjalną” jakiegokolwiek standardowego modelu Scan-Speaka – co dobrze widać już z zewnątrz, a tym bardziej po odkręceniu głośnika (zupełnie inny kosz). Trochę się nad tym głośnikiem porozczulam, bo w dużym stopniu jest realizacją pewnej nadziei, jaką miałem dwadzieścia lat temu... Na początku lat 90. pojawiła się „węglowa” „18”, z charakterystyczną, pomarszczoną membra-

ną (technologia powolnego suszenia pulpy celulozowej). Niedługo potem Scan-Speak zapowiedział, że opracuje pierwszą (w swojej historii) 15-tką; nie tylko ja się spodziewałem, że będzie to kolejny, tylko mniejszy „węglowy”, czyli głośnik z podobną membraną. Tymczasem po kilku latach doczekaliśmy się czegoś zupełnie nowego – 15-cm Revelatora, a więc głośnika z nowym profilem kosza i membraną celulozową, ale prasowaną i nacinaną. Potem pojawiła się 18-tka i kolejne głośniki serii Revelator. Właśnie 15-tka z serii Revelator (jej specjalna wersja) została zastosowana w *Cremonie Auditor*, natomiast w *Olympicach*... wraz z 15-tką pojawia się membrana „pomarszczona”, taka, na jaką miałem apetyt dwadzieścia lat temu i mam apetyt do dzisiaj. Sonus Faber nie wspomina już nic o włóknie węglowym, jednak nie wypiera się, a nawet podkreśla ważną rolę materiału bazowego – pulpy celulozowej. „Papier jest najstarszym materiałem stosowanym w głośnikach, i według naszej percepcji – najlepszym.” Dla marketingu to pewien kłopot, bowiem dostęp do głośników z membranami celulozowymi, nawet tych najlepszych, ma praktycznie każdy producent

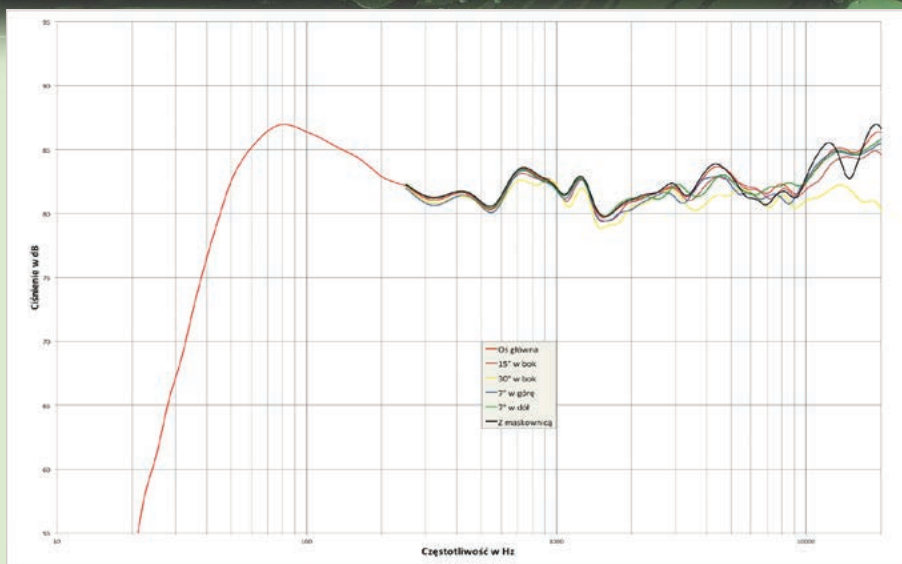
zespołów głośnikowych i hobbysta. W tej sytuacji trzeba zaznaczyć, co zresztą wcale nie musi mijać się z prawdą, że ostatecznie o właściwościach i brzmieniu membrany zasadniczo celulozowej decydują dodatki – Sonus wymienia kapok i kenaf, to również włókna naturalne, a ponadto powlekanie poprawiające tłumienie. Moim zdaniem, nawet gdyby Sonus napisał, że najlepsza jest najczystsza celuloza, i taką też zastosował, to nic by nie stracił na prestiżu... Każdy, kto się na tym trochę zna, wie, że na jakość głośnika będzie wpływać wiele innych elementów jego konstrukcji, a na końcowe brzmienie całego zespołu głośnikowego – kolejne, niekiedy oryginalne. Wciąż najważniejsze są sprawy podstawowe i od dawna doskonale znane, a wcale nie zawsze dobrze wyegzekwowane. Porządny układ magnetyczny, solidna obudowa, właściwe strojenie bas-refleksu, właściwe strojenie zwrotnicy...

Ale licytacja na zawartość „unikalnych rozwiązań”, z których każde ma mieć oczywiście decydujące znaczenie, jest między firmami tak nakręcona, że każda okazja jest dobra, aby punktować kolejny „wynalazek”.

Laboratorium Sonus Faber OLYMPICA 1

Producent całkiem rzetelnie przedstawia podstawowe parametry *Olympiki I*, różnice między wartościami katalogowymi a zmierzonymi są mniejsze niż zwykle. Niemal powszechna praktyka zawyżania czułości i impedancji znamionowej jest nam przecież znana. Zaczniemy od impedancji, gdyż tutaj Sonus zasługuje na pierwszą pochwałę, właśnie nie za samą jej wartość, ale za jednoznaczność i uczciwą deklarację, że mamy do czynienia z konstrukcją 4-omową. Co więcej, widoczne na charakterystyce impedancji minimum, przy ok. 200 Hz, na podstawie którego ustalamy impedancję znamionową, ma wartość 4,5 Ω , co niemal wystarczy, aby stwierdzić 6-omową impedancję znamionową. *Olympica I* nie jest więc „trudnym” obciążeniem od strony impedancji, a jej czułość, jak na tej wielkości konstrukcję, jest zupełnie przyzwoita – 84 dB. Oczywiście, wraz z umiarkowaną mocą, która na pewno ogranicza tego typu konstrukcję, żadnymi sposobami nie osiągniemy wysokich poziomów głośności, ale ustalmy, jaka jest to moc... Producent podaje zarówno rekomendowaną moc wzmacniacza (40–150 W), co nie jest informacją bardzo konkretną, jak też – co nietypowe – maksymalne napięcie, zamiast maksymalnej mocy. Wystarczy prosty wzór i, znając impedancję, będziemy ją znali. Napięcie 20 V na impedancji 4 Ω oznacza okrągłe 100 W, a więc wcale nie tak mało; w kontekście umiarkowanej czułości warto zaopatrzyć się we wzmacniacz o takiej mocy, chociaż 100 W przy 4 Ω dostarczy dzisiaj prawie każdy wzmacniacz tranzystorowy. A co lampowymi? Nie mój problem... *Olympiki I* to małe, dość mocne monitorki, niewymagające żadnego egzotycznego ani „wydajnego prądowo” wzmacniacza, lecz zupełnie przeciętnego; kilku albo kilkunastowatowych lampowców do przeciętnych nie zaliczam.

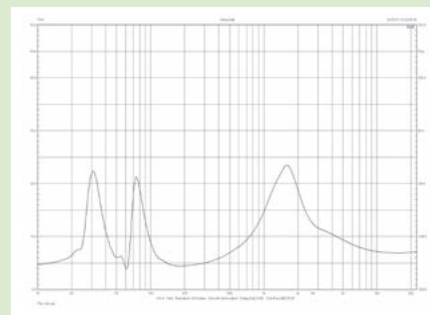
Wyraźne bas-refleksowe minimum (wciąż na charakterystyce impedancji) nie wskazuje na jakkolwiek specyficzne działanie układu rezonansowego bas-refleks (na jego stłumienie), co potwierdza pomiar źródeł niskich częstotliwości w polu bliskim. Bas-refleks jest dostrojony dość wysoko, do 52 Hz, ale dzięki temu poziom ciśnienia z otworu (przy tej częstotliwości) jest bardzo wysoki, nawet wyższy niż z samego głośnika (przy 120 Hz), na skutek takiego strojenia szczyt charakterystyki wypadkowej (przy 80 Hz) sięga bardzo wysoko, a charakterystyka całego zespołu pokazuje wyekspono-



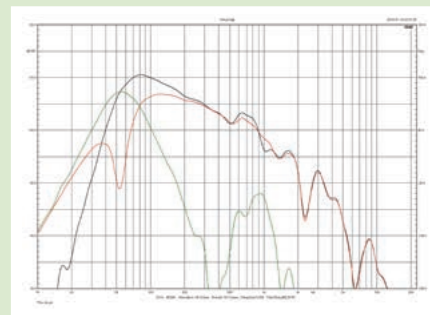
rys. 3. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

wany bas. Intencje konstruktora są czytelne, ale – jak niemal zawsze – można nad nimi debatować. Niższe strojenie (czyli np. jeszcze węższa szczelina bas-refleksu) dałoby niższą „górkę” przy 80 Hz, ale i nieco niżej zaczynający się szybki spadek charakterystyki, a na dodatek lepszą odpowiedź impulsową – na którą jednak, patrząc na uzyskane charakterystyki, też chyba nie można narzekać, podobnie jak na dolną częstotliwość graniczną – spadek -6 dB względem poziomu średniego pojawia się przy 42 Hz. Producent obiecuje pasmo 50–30 000 Hz (bez podania decybelowej tolerancji), bas sięga jednak niżej nawet przy ustaleniu ścieżki +/-3 dB – w niej możemy zmieścić charakterystykę od 45 Hz.

Lekko wyeksponowane są też częstotliwości najwyższe, ale bardzo szeroki zakres od 250 Hz do 10 kHz jest utrzymywany w ścieżce +/-1,5 dB – rezultat bardzo dobry, a nawet wymieniony, jeżeli wziąć pod uwagę obserwację, że w ścieżce tej utrzymuje się nie tylko charakterystyka z osi głównej, ale i dosłownie wszystkie pozostałe, mierzone pod różnymi kątami, standardowymi dla naszego zestawu. Nawet przy założonej maskownicy nie dzieje się nic niepokojącego, tylko w najwyższej oktawie pojawia się lekkie zafalowanie, które trudno będzie usłyszeć. Bardzo elegancko wygląda też charakterystyka z osi 30° (w płaszczyźnie poziomej) biegnąca aż do 20 kHz w ustalonej ścieżce – obniżenie względem poziomu z osi głównej okazało się odpowiednią korektą, aby uzyskać jeszcze bardziej liniowy przebieg. Oznacza to, że nie musimy skręcać monitorów w kierunku miejsca odsłuchowego – z ustawionych równolegle usłyszemy teoretycznie nawet bardziej neutralny dźwięk, chociaż tak delikatne wzmocnienie



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.



rys. 2. charakterystyki źródeł niskich częstotliwości.

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	84
Rek. moc wzmacniacza [W]	40-150
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	35,5 x 22 x 37,5
Masa [kg]	15

najwyższych częstotliwości, jakie mamy na innych osiach, nikogo nie powinno uszczypnąć w ucho. Ustawienie, w którym uzyskamy najlepsze brzmienie, będzie o wiele bardziej uzależnione od sytuacji w zakresie niskich tonów – *Olympiki I* trzeba będzie prawdopodobnie wyraźnie odsunąć od ściany.

W związku z nietypową formą tunelu bas-refleks, Sonus wymienia kilka „patentów”, które w tym opisie pominiemy, przedstawiając rzecz prościej. Tunel bas-refleks ma postać szerokiej (a raczej wysokiej, ze względu na jej pionową orientację) i wąskiej, dość długiej szczeliny, utworzonej wzdłuż jednego z boków; taka jego forma ma zapewnić przepływ laminarny, czyli taki, w którym całe powietrze jest przesuwane z jednakową prędkością, bez rozwarstwiania się powodowanego przez zbyt dużą prędkość, co z kolei prowadzi do powstawania szumów turbulentnych. Jednak zwiększenie stosunku obwodu tunelu do jego pola przekroju zwiększa „hamowanie” (tarcie cząsteczek powietrza o ścianki tunelu), co obniża prędkość, a więc działa tłumiąco na cały układ rezonansowy. Wlot szczeliny znajduje się na ok. 1/3 głębokości obudowy (patrzac od strony frontu), a wylot prawie z tyłu – na „niedokończonym” łączeniu bocznej ścianki z wąskim panelem tylnym. Na skutek takiej aranżacji obudowa nie jest idealnie symetryczna, co oczywiście nie jest żadną wadą, zaciski głośnikowe są lekko odchyłone od osi, w przeciwną stronę niż wylot bas-refleksu, który z kolei

jest zakończony metalową, perforowaną maskownicą, również działającą tłumiąco. Wygląda to bardzo efektownie, tym bardziej, że dokładność wszystkich łącz jest perfekcyjna. Ponadto głośniki jednej pary są wykonywane jako lustrzane odbicia, aby razem mogły utworzyć idealnie symetryczną konfigurację.

Zewnętrzne powierzchnie obudowy – nie licząc elementów metalowych i plastikowej, czarnej osłony, która dyskretnie zasłania kase głośników – wykonane są skórą (ścianki górna, dolna, przednia i tylna) i naturalną okleiną orzechową – na ściankach bocznych. W tym przypadku oznacza to fornirowanie MDF-u, chociaż wykonywane w sposób szczególny, bowiem pasami oddzielnymi intarsjami, zorientowanymi poziomo, co przypomina obudowę składaną z klepek z litego drewna. Nie obrażajmy się na fornirowany MDF, przy użyciu tak łatwego w obróbce materiału możliwe było mocne wygięcie bocznych ścianek, które mają ponadto zmienną grubość – co też pomaga redukować rezonanse. Trochę litego drewna orzechowego też znajdziemy, wycięto z niego płaskie ścianki – górną i dolną – chociaż na głównych płaszczyznach drewno chowa się pod skórą.

Maskownica jest typu „strunowego” – jak w droższych modelach Sonusa. Wygląda bardzo fajnie, na dźwięk ma wpływ minimalny, tylko wymaga pewnej ostrożności przy zakładaniu i zdejmowaniu, zwłaszcza w przypadku podstawkowców stojących swobodnie, nieprzykręconych do standów – trzeba uważać (zwłaszcza przy zdejmowaniu), aby przy założonej jednej listwie napiętej struny nie przewróciły obudowy. Podejrzewam jednak, że w większości przypadków *Olympiki I* będą kupowane razem z dedykowanymi im standami. Nie są one tanie (4000 zł para), jednak trudne do zastąpienia: nie tylko unoszą głośniki na odpowiednią wysokość, ale też lekko pochylają je do tyłu (teoretycznie taka jest ich właściwa pozycja, chociaż zweryfikujemy to w laboratorium). I rzecz może najważniejsza – wyglądają „adekwatnie”.

Na skutek wyprowadzenia otworu (szczeliny?) bas-refleksu z jednej strony, obudowa nie jest symetryczna; obydwa egzemplarze jednej pary są wykonywane jako „lustrzane odbicia”.



W tym fragmencie obudowy widzimy prawie wszystko, co składa się na tradycyjny i współczesny styl Sonusów. Lite drewno orzechowe pokryte skórą (górną ścianką), fornir barwiony na „grafit” (boczne ścianki), akcenty metalowe, wreszcie „strunowa” maskownica – również ciekawa wizualnie, jak nieszkodliwa akustycznie.



Kolejne „smakowitości” znajdują się na dole obudowy, zwłaszcza z jej jednej strony – wylot bas-refleksu wygląda jak dawna perforowana taśma komputerowa.

Olympiki I są dostępne w trzech wersjach kolorystycznych; skóra jest zawsze czarna, ale orzechowy fornir może występować albo w swoim naturalnym kolorze, albo zabarwiony na grafit. *Olympiki II* mieliśmy w naturalnym orzechu, więc *Olympiki I* zamówiliśmy w graficie. W takiej wersji prezentują się bardzo nowocześnie, jednak naturalny orzech daje bliższy kontakt z firmową tradycją. Jest też wersja we wciąż popularnym, czarnym lakierze fortepianowym.



ODSŁUCH

Pamiętając test wolnostojącej *Olympiki II*, a także wielu wcześniej testowanych podstawkowców Sonusa, tańszych i droższych od *Olympiki I*, miałem dość konkretne oczekiwania. Ważne jest też to, że Sonus w całej swojej historii zachowuje się dość przewidywalnie, a więc rzadko robi nam niespodzianki – kolejne brzmienia wpisują się mniej więcej w firmowy styl, co wcale nie jest oczywiste w przypadku innych, nawet równie renomowanych producentów. Po dwudrożnych „monitorach” za ok. 20 tys. zł w wydaniu Sonusa nie spodziewałem się ani brzmienia potężnego, ani bardzo efektownego w jakikolwiek sposób. Żadnych fajfajerwerków, które od razu rzucają na kolana. Jak to, od głośników za taką cenę nie można oczekiwać niczego powalającego i wyjątkowego? Ależ można, tylko po co... No dobrze, napiszmy w ten sposób: *Olympiki I* grają nadzwyczajnie zwyczajnie. I teraz możemy zacząć się tym aż zachwycać, albo „tylko” doceniać. To przecież bardziej zależy od naszego temperamentu, niż od samych faktów. Jednak nikt, kto po prostu dobrze słyszy (w szerokim sensie, nie tylko fizjologicznym, ale i oswojenia z muzyką – żywą i reprodukowaną przez sprzęt), nie zarzuci *Olympicom I* jakichkolwiek istotnych błędów i wypaczeń. Drobne – są, chociaż raczej teoretycznie, bo wiadomo, że być muszą, ale gdzie dokładnie? Trudno z całą pewnością wskazywać, że tutaj jest trochę za dużo, a tam trochę



W centrum celulozowej membrany znajduje się bardzo lekka nakładka przeciwpyłowa, wykonana z takiego samego materiału tekstylnego, z jakiego są szykowane kopułki wysokotonowe.

za mało. Ograniczenia – są, teoretyczne i praktyczne, monitor z nisko-średniotonową „15” nie może przecież przesunąć ścian i naparzać jak sprzęt estradowy, nie może też osiągnąć dynamiki i wolumenu brzmienia wielu instrumentów akustycznych, zwłaszcza fortepianu, a tym bardziej poziomu całej orkiestry symfonicznej... To niby oczywiste, ale nie dla wszystkich. Niektóre recenzje zaostrzają apetyt ponad miarę i podczas zetknięcia się z realnym dźwiękiem emitowanym przez system, mimo doskonałego nastawienia słuchacza, wyobrażone i oczekiwane wzruszenia, niestety, się nie pojawiają. Z drugiej strony, głębokie przekonanie, że mamy do czynienia z dźwiękiem właśnie takim, jaki być powinien, uspokaja i daje trwalszą satysfakcję. Do tego potrzebne jest właśnie wspomniane osłuchanie, a nie naiwne poszukiwanie dźwięku idealnego i bezkompromisowego. Owszem, można szukać jeszcze czegoś innego – dźwięku niekoniecznie neutralnego, ale w jakiś sposób specjalnego i trafiającego do indywidualnych upodobań. Jednak według mojej oceny, *Olympica I* dostrojona jest pod kątem użytkowników szukających jak najwięcej prawdy o dźwięku żywym albo raczej – prawdy o samym nagraniu. Wspomnienie bardzo dawnego Sonusa, relacje na temat brzmienia jego pierwszych monitorów (*Minima Amator*, *Electa Amator*), zawierają informacje o ich nadzwyczajnej zauważalności, co jest dla mnie zawsze dwuznaczne – czy chodzi o coś „ekstra”, czy



Problemem „miękkich” kopulek jest słaba kontrola ruchu centrum membrany, w tym przypadku najbardziej oddalonego od cewki. Sonus znalazł własne rozwiązanie przypominające do pewnego stopnia działanie przetworników pierścieniowych – centrum kopułki jest tłumione przez małątki walec z gąbki, przytrzymywany przez „korektor fazy”.

właśnie o (prawie) całkowicie prawidłowe działanie. *Olympica I* jest znacznie bliższa liniowej charakterystyce i neutralności, niż próbom kreowania własnego klimatu, i czarowania słuchacza czymś specjalnym, czymś dodanym. Jednak właśnie dlatego każda płyta, którą włączyłem, z *Olympiki I* zagrała bardzo znajomo – Sonusy nie są narzędziem do gruntownej zmiany i reinterpretacji, ale do rzetelnego odwzorowania. Fundament tego brzmienia mamy już chyba dobrze opisany, ale żeby nie było nudno... Czy może jednak jest w tym brzmieniu coś specyficznego?

A zwłaszcza coś, co może postawić kropkę nad i? Po teście *Olympiki II* liczyłem po cichu na środek pasma. Skoro kolumna trójdrożna pokazała ten zakres tak barwnie, spójnie, charyzmatycznie, to i monitor z podobnym przetwornikiem (inna wersja „15”, ale zasadniczo z taką samą membraną), który wyszedł z rąk tych samych projektantów... Nie jestem rozczarowany, ale środek tym razem aż tak nie przykuł mojej uwagi. W gruncie rzeczy jest taki, jaki być powinien, w opisanych ramach neutralności i niewychodzenia z niczym przed szereg. Nie lekceważę jego zalet, kto inny może by dłużej je opisywał, ale ostatecznie szczerze uważam, że nie jest to element brzmienia *Olympiki I*, który będzie zwodził i uwodził. Średnica z tych monitorów jest dość lekka, zwinna, nie wycofuje się na przejściu do wysokich tonów, nie usuwa z nagranych ewentualnego rozjaśnienia czy przybrudzenia. Nie jest jednak przewrażliwiona i nerwowa, z żadnych problemów jakościowych „nie robi afery”. Nie zmierza też ku powiększaniu wolumenu instrumentów czy głosów, nie jest podgrzana w dolnym podzakresie. Na scenie pojawia się jednak specjalny bas – w kategorii konstrukcji podstawkowych z 15-cm nisko-średniotonowym naprawdę wyjątkowy.

Jednak Sonus Faber ma już coś podobnego na koncie – testowana wiele lat temu *Cremona Auditor*, będąca bezpośrednim poprzednikiem *Olympiki I*, miała podobny bas. Sonus to potrafi – z 15-tki wykrzesać dynamikę i niskie zejścia, ale pamiętajmy, że mówimy o konstrukcjach za 22 000 zł, gdzie są stosowane pierwszorzędne głośniki, a objętość obudowy wcale nie jest bardzo mała. Sprężysty, soczysty bas daje właściwą przeciwwagę dla aktywności zakresu kilku kHz, dzięki czemu neutralność nie prowadzi do wyszczuplenia i spłaszczenia, wyraźna pulsacja na dole pasma dodaje całemu brzmieniu siły. Wysokie tony są gładkie, błyszczące, idealnie połączone ze średnicą, tutaj również trudno wyłapać jakiegokolwiek niedociągnięcia czy wybryki, podobnie jak w odtworzeniu sceny. Spodziewaliśmy się wielkiej przestrzeni? Jeżeli taka jest zarejestrowana, taka też będzie odtworzona. Jednak Sonusy nie manipulują i nie podrasowują, ani w szerokości, ani w głębokości sceny.



Na firmowych standach Olympiki I wyglądają o wiele lepiej, niż na jakichkolwiek innych... Mówiąc inaczej, bez nich cała zabawa nie ma sensu; ten wydatek trzeba od razu wziąć pod uwagę.

W porównaniu z Orfeo, Olympiki I grają głośniejsz (mają wyraźniej wyższą czułość), jaśniejsz, bardziej impulsywnie w zakresie średnio-wysokotonowym, bez zmiękczenia i ocieplenia, chociaż z zaznaczonym, obfitym basem, który jednak nie wylewa się na zwinne, czytelne średnie tony. Dla każdego, kto ma choćby ogólne pojęcie o naturalnych ograniczeniach związanych z konstrukcjami dwudrożnymi o umiarkowanej wielkości, nawet tymi najbardziej zaawansowanymi, brzmienie Olympiki I nie może być rozczarowaniem. A pewnymi właściwościami i możliwościami możemy być zafascynowani, nie tylko w kontekście gabarytów. Miłośnicy monitorów będą triumfować, że oto recepta uznawana przez nich za najlepszą dała spodziewane wyniki. To jednak nie jest takie proste... Ale najważniejsze, że tym razem rzeczywiście się udało. Wszystko w najlepszym porządku, nie ma się czego czepiać, nie mogą jednak zapomnieć o Olympicach II... Kto ma wielką ochotę na głośniki podstawkowe i przygotowane na to takie właśnie pieniądze, na pewno powinien brać pod uwagę Olympiki I – dobrze grają, świetnie wyglądają i mają cenne logo Sonusa Fabera. Ale razem z firmowymi standami, z którymi tworzą niemal obowiązkowy komplet, kosztują 26 000 zł, a już za 33 000 zł można kupić wolnostojące Olympiki II.

OLYMPICA I

CENA: 22 000 + 4000* ZŁ

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.horn.pl

WYKONANIE
Solidne caciousko. Perfekcyjna kombinacja materiałów wysokiej jakości, bezbłędne połączenie nowoczesności z elementami tradycyjnego stylu Sonusa. Układ dwudrożny z wysmienitym, 15-cm przetwornikiem nisko-średniotonowym. Teoretycznie najlepiej grają i praktycznie najlepiej wyglądają na firmowych, dedykowanych standach.

PARAMETRY
Ładnie zrównoważona charakterystyka z lekko wyekspozowanymi skrajami pasma, dobrze rozciągnięty bas (-6 dB/42 Hz), bardzo dobra stabilność zakresu średnio-wysokotonowego (niewielkie zmiany poza osią główną), bezproblemowa maskownica. Umiarkowana, ale typowa dla konstrukcji tej wielkości czułość 84 dB, impedancja 4 Ω, bliska 6 Ω.

BRZMIENIE
Bez intensywnego uwodzenia, naturalne, neutralne, bezpretensjonalne, komunikatywne, z lekką, ale i bogato dobarwioną, bezpośrednią średnicą, gładką, selektywną górą i zaznaczonym, pulsującym basem. Prawidłowe odtworzenie sceny, wysoka wierność, kultura i uniwersalność.

*4000 zł – cena podstawek

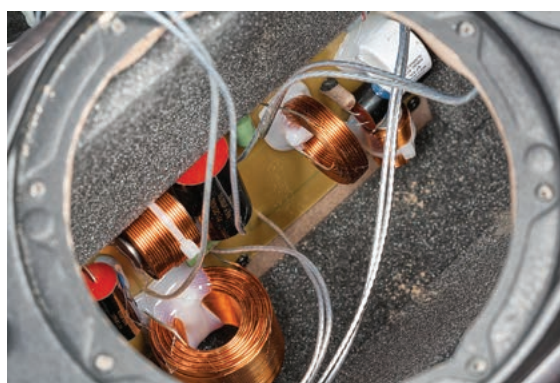


Ten głośnik specjalnie dla Sonusa szykuje Scan-Speak, co jest jednak zaznaczone tylko enigmatycznym „Made in Denmark”.



Magnesy duży i mały – głośnik wysokotonowy ma magnes neodymowy, więc nie należy narzekać na jego wielkość, ale specjalnie można cieszyć się z 11-cm magnesu 15-cm głośnika nisko-średniotonowego.

Kosz głośnika nisko-średniotonowego ma aerodynamiczny profil, ale na tym nie koniec zabiegów służących swobodnemu „odejściu” fali, bez odbić na ostrych krawędziach – wyprofilowano otwór w obudowie, pozostawiając nieco większą grubość tylko w okolicach gwintów na śruby mocujące.



Zwrotnica złożona z dobrych elementów, ale bez szaleństw – jedna cewka rdzeniowa, dwie powietrzne, kondensatory tylko polipropylenowe, w tym jeden lepszy – Mundorf Evo.